

Nie ma zachowań jednoznacznie wskazujących na kłamstwo

30 sierpnia 2017

Nie istnieje „nos Pinokia”, czyli wskazówka pojawiająca się tylko wtedy, gdy ktoś kłamie. Kłamstwo możemy wykrywać za pomocą technologii takich jak tradycyjny wariograf, badanie EEG czy... kamery termowizyjne. O wykrywaniu kłamstw oraz metodach przesłuchań opowiada PAP dr Karolina Dukała z Instytutu Psychologii UJ.

– Czy można na odległość, po zachowaniu jakiejś osoby, rozpoznać, że ona kłamie?

– Po fakcie – oczywiście! Kiedy już wiemy, że ktoś kłamał, łatwo wyczytać oznaki kłamstwa z jego zachowania. Podstawowym problemem z metodami wykrywania kłamstwa opartymi na zachowaniu jest jednak to, że działają post factum. Natomiast w momencie, w którym dana rzecz się dzieje – na przykład, kiedy widzimy w telewizji wypowiedź polityka – to trudno określić, czy on kłamie, czy nie. Nie istnieje coś takiego jak nos Pinokia: nie ma żadnej wskazówki pojawiającej się tylko i wyłącznie wtedy, kiedy ktoś kłamie. Jedyne, o czym można mówić, to o pewnym natężeniu tych wskazówek. Jeżeli ktoś ma bardzo usztywnioną postawę ciała – istnieje pewne prawdopodobieństwo, że kłamie. Jeżeli przy okazji nie rusza rękami – prawdopodobieństwo jest jeszcze większe. Jeżeli dodatkowo jeszcze uśmiecha się w sztuczny sposób – zapewne jesteśmy na dobrym tropie. Cały czas jednak mówimy w kategoriach prawdopodobieństwa, ponieważ ludzie są różni. Niektórzy, na przykład, w ogóle się nie poruszają podczas mówienia – co w ich przypadku wcale nie oznacza, że kłamią. I dlatego właśnie wszelkie wskazówki oparte na zachowaniu są tak mało trafne.

– A która z popularnych „oznak kłamstwa” tak naprawdę nie ma

sensu?

– Chyba najbardziej popularnym mitem dotyczącym „oznak” kłamstwa jest patrzenie w jedną stronę. Tymczasem było mnóstwo badań – ich liczba idzie w dziesiątki – które sprawdzały, czy kłamcy rzeczywiście patrzą w jedną stronę. Udowodniły one, że tak nie jest. Założenie, że nasz mózg skonstruowany jest tak, żebyśmy kłamiąc spoglądali w jedną konkretną stronę, jest więc błędne. Drugim często spotykanym mitem jest dotykanie nosa. W internecie napotkać można takie informacje, że gdy ktoś dotyka swojego nosa, to on prawdopodobnie kłamie – zdecydowanie nie jest to prawda. Ostatnio często mówi się również o czymś, co określa się mianem gestów ilustrujących. Mowa tutaj o gestykulacji, która podkreśla wypowiedź. Jeżeli ktoś na przykład opowiada, że widział coś dużego – to bezwiednie wykonuje rękami ruch pokazujący, jak duża była ta rzecz. Długo sądzono, że gesty te są skorelowane z prawdą: jeżeli ktoś ich używa, to raczej mówi prawdę. Jednak ostatnie badania, zwłaszcza opublikowana w 2016 r. metaanaliza tego zagadnienia, pokazują, że do tych gestów przywiązywaliśmy zbyt dużą wagę – nie są one aż tak dobrym indykátorem kłamstwa.

– Czyli odchodzi się dzisiaj od metod wykrywania kłamstw, które bazują na obserwacji?

– Wcale nie jest tak, że metody oparte na obserwacji zanikają! Dla prokuratorów czy policjantów wciąż pozostają one codziennością. Pamiętajmy, że w Polsce kodeks postępowania karnego zabrania wykorzystania jako materiału dowodowego zeznań uzyskanych przy użyciu metod, które „wyłączają świadomość”, nie dają osobie badanej możliwości obrony – kontrowersyjne jest więc korzystanie z poligrafu, czyli „wykrywacza kłamstw”, w Polsce nazywanego wariografem. W związku z tym, w trakcie postępowania przygotowawczego śledczy wciąż uciekają się przede wszystkim do obserwacji zachowania werbalnego i niewerbalnego przesłuchiwanej osoby. Zwracają uwagę właśnie na to natężenie wskazówek, o którym już była mowa: gesty wykonywane przez przesłuchiwanego, tempo mówienia,

w jakich miejscach robi pauzy w wypowiedzi, jakich słów używa. Równocześnie jednak te metody są najmniej skuteczne: według badań, ich trafność waha się pomiędzy 60 a 65 proc. Ich popularność wynika przede wszystkim z dostępności – choć nawet szkolenia z tych metod opierają się częstokroć na nie najnowszej wiedzy.

**– No dobrze, ale skoro trudno jest wykrywać kłamstwo „na oko”
– to jakie jeszcze metody są w dzisiejszych czasach dostępne?**

– Mamy tutaj oczywiście poligraf, czyli jedno z najstarszych urządzeń do wykrywania kłamstwa. Ostatnio w USA opatentowany został pomysł wykorzystania w tym celu... kamer termowizyjnych. Jest też badanie EEG – choć jest ono dość kłopotliwe podczas przesłuchania, z uwagi na to, że przesłuchiwanemu trzeba przyczepić do głowy mnóstwo elektrod oraz można zadawać mu jedynie ściśle określone pytania. W krajach, w których metoda ta może być stosowana do przesłuchiwania, rozwiązuje się to w ten sposób, że ekspert EEG wkracza dopiero po zakończeniu właściwej części przesłuchania, zadając konkretne zestawy pytań, wśród których kluczowe są np. „Czy ofiara została zabita nożem?”. Oprócz tego warto również wspomnieć mój ulubiony AVATAR – pomysł Amerykanów na to, jak przesiewowo i niskim nakładem kosztów wykrywać np. terrorystów na lotnisku. Ma on kształt wolnostojącego kiosku, do którego prowadzi się człowieka i ten kiosk zadaje mu pytania, na które ten nasz podejrzany delikwent musi odpowiadać. I w tym kiosku znajdują się: kamera termowizyjna, analizator głosu, okulograf, urządzenie mierzące puls – cała różnego rodzaju wykrywaczy kłamstw. Jest to taki zbiorczy pakiet wszystkiego, co do tej pory udało się w tej dziedzinie wymyślić.

– W swojej pracy naukowej, m.in. w ramach grantu NCN Preludium, zajmowała się Pani przez długi czas bardzo konkretną tematyką: metodami przesłuchań osób starszych. Bardzo mnie to zaciekało – czy naprawdę seniorów powinno się przesłuchiwać inaczej niż młodszych ludzi?

– Osoby w podeszłym wieku nie tylko inaczej myślą, ale także inaczej przebiegają u nich procesy poznawcze. Mają one problemy z uwagą, koncentrują się na znacznie krótszy okres niż osoby młodsze, są też mniej cierpliwe, a ich pamięć funkcjonuje inaczej. Seniorzy potrzebują ze strony przesłuchującego znacznie więcej wskazówek – właśnie dlatego warto stosować wobec nich alternatywne metody przesłuchania. Wcale nie jest na przykład tak, że seniorzy zapamiętują znacznie mniej. Owszem, ponieważ ich uwaga nie jest tak dobra jak u osób młodych, mniej rzeczy zauważają, więc siłą rzeczy mniej sobie później przypominają. Ale już to, co pamiętają – są w stanie sobie naprawdę dobrze i dokładnie przypomnieć. Trzeba tylko mieć na to odpowiednią taktykę, w odpowiedni sposób poprowadzić przesłuchanie. Różne są pomysły na to, jak przesłuchiwać seniorów. Wydaje mi się, że najlepszym, najdokładniej przebadanym w praktyce jest tzw. przesłuchanie poznawcze, w Polsce często zwane wywiadem poznawczym. Jest to szczególny rodzaj przesłuchania, w którym pytania zadawane są w taki sposób, aby zachęcić przesłuchiwaną osobą do wyciągania z pamięci szczegółów, które mogą jej się wydać nieistotne. Dzięki temu przesłuchiwanej osobie łatwiej jest myśleć, przypominać sobie pewne rzeczy. Kiedy bowiem człowiek jest zestresowany czy zdenerwowany, to znacznie bardziej koncentruje się na swoich emocjach niż na myśleniu. Przesłuchanie poznawcze jest z założenia opracowane tak, aby takie właśnie emocje wytłumić. W ramach przesłuchania poznawczego stosowane są też różne specyficzne techniki, np. „Opowiedz wszystko jeszcze raz, ale od końca” albo „Opowiedz wszystko jeszcze raz, ale z innej perspektywy”. Choć wydają się one naiwne, to badania naukowe wykazały, że tego rodzaju techniki przypominania znacznie zwiększają ilość szczegółów, które świadek jakiegoś przestępstwa jest w stanie podać.

Z dr Karoliną Dukałą rozmawiała Katarzyna Florencka

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl